



Agnieszka Gniotek
właścicielka Galerii Xanadu, www.galeriaxanadu.pl

Od 20 lat związana zawodowo ze sztuką, zaś od dekady z rynkiem sztuki. Jest historykiem i krytykiem sztuki, kuratorem wystaw, jurorem konkursów, a także wykładownicą w zakresie tematyki związanej z kolekcjonowaniem i rynkiem sztuki. Publikowała w takich mediach, jak: Art&Business, Puls Biznesu, Modern Art, Sztuka.pl, Private Banking, Cash Magazine.

Ryzyko istnieje zawsze

Bycie kolekcjonerem i inwestorem może, ale nie musi się ze sobą kłócić. Zazwyczaj podoba nam się wiele dzieł sztuki. Wszystkich i tak nie kupimy. Ale można spośród nich wybrać takie, które w perspektywie czasu staną się dobrą inwestycją.

Rynek sztuki cieszy się obecnie coraz większym zainteresowaniem inwestorów. Trudno się dziwić. Inwestycje bankowe i giełdowe od dłuższego już czasu nie przynoszą satysfakcjonujących zysków. W nieruchomościach ceny są coraz wyższe i choć od lat mówi się o bańce spekulacyjnej, która musi pęknąć, to jednak jakoś nie pęka. Inwestowanie w startupy, jeśli ma być opłacalne, wymaga nie tylko środków finansowych, ale też nakładu czasu. Pozostają inwestycje alternatywne. W tym obszarze jest sporo propozycji takich jak złoto, diamenty, inwestycyjne alkohole, stare samochody i oczywiście sztuka.

Inwestowanie w sztukę to temat rozległy. Moi klienci, którzy już gromadzą dzieła sztuki, coraz częściej proszą o doradztwo w tym zakresie. Chcą nabywać rzeczy piękne, ale też pragną kupować mądrze, racjonalnie wydając pieniądze. Pierwsze pytania, jakie się nasuwają, dotyczą tego, w jaką sztukę inwestować i ile środków trzeba na to przeznaczyć. Łatwiejsza jest odpowiedź na drugie pytanie. Tu są dwie strategię. Pierwsza mówi, że wytrawny inwestor powinien dywersyfikować portfel aktywów i na inwestycje alternatywne przeznaczać 10–15% kapitału. Co jednak, gdy nie jesteśmy wytrawnym inwestorem, a kimś, kto odziedziczył trochę gotówki lub też zwyczajnie dobrze zarabia i posiada pewne nadwyżki finansowe, których mądrze nie chce przejeść? W obu przypadkach sztuka jest dobrym, jeśli nie jednym z najlepszych wyborów.

W wielu segmentach sztuka ma niski lub stosunkowo niski finansowy próg wejścia w inwestycję. Jeśli mamy, to możemy za inwestować w sztukę od razu kilka milionów lub 100 czy 200 tysięcy zł. Możemy też lokować po kilkanaście tysięcy rocznie,



Rafał Olbiński, Zgoda, serigrafia, papier, 46x67 cm, nakład: ap 1/3. Praca sprzedana na 12. Aukcji Sztuki Dzisiejszej w Xanadu za 3.422 zł z opłatą aukcyjną.

czy 5 tys. kwartalnie. Dzieje się tak dlatego, że sztuka jest różnorodna, a przez to mamy bardzo zróżnicowane ceny obiektów. Zastanawiając się nad wyborem dzieł sztuki pod inwestycję, tak naprawdę zastanawiamy się nad ryzykiem. Co będzie, jeśli autor wybranego przez nas dzieła przestanie być modny i nastąpi korekta cen na jego twórczość? Co stanie się z naszymi inwestycjami, jeśli artysta żyjący, którego dzieła nabyliśmy, źle pokieruje swoją karierą? Co nastąpi, kiedy spadkobiercy twórcy, którego prace mamy, wypuszczą na rynek nagle kilkadziesiąt prac autora, drastycznie obniżając ceny na te dzieła? Oczywiście wtedy stracimy. Ryzyko istnieje zawsze.

Możemy się jednak przed nim zabezpieczyć. Najprościej jest skorzystać z dwóch opcji. Po pierwsze – poprosić o pomoc rzetelnych doradców, po drugie – samemu poświęcać sporo czasu na to, aby nauczyć się mechanizmów działających na rynku sztuki. W chwili obecnej, i to zapewne się nie zmieni, najbardziej ryzykowne są inwestycje w młodą sztukę. Artyści, którzy są jeszcze na studiach, albo nie tak dawno je ukończyli, mogą ze swoją karierą zrobić wszystko. Mogą zdobyć uznanie i wejść do grona najbardziej cenionych twórców, ale mogą też zostać producentami masowych obrazków o funkcji dekoracyjnej, lub wręcz porzucić karierę artysty dla innego zawodu. Ich prace są jednak bardzo tanie, a kiedy kariera takiej osoby nabierze rozpędu, to w krótkiej perspektywie jej prace mogą zdrożeć więcej niż 500%.



Małgorzata Kosiec, Spectrum II, olej, płótno, 120x150 cm. Praca sprzedana na 12. Aukcji Sztuki Dzisiejszej w Xanadu za 5.900 zł z opłatą aukcyjną.

Mniej ryzykowne jest inwestowanie w artystów średniego pokolenia. Jeśli ktoś tworzy od 20–30 lat to raczej zawodu nie zmieni, a będzie wzbogacać swój dorobek. Jednak takich artystów jest mnóstwo. Wybierać należy tych, których prace już dziś są dość drogie, a w biografii widnieje wiele istotnych faktów, takich jak wystawy w dobrych galeriach, recenzje, nagrody i publikacje.

Dwa najpewniejsze obszary inwestycji to twórczość żyjących artystów o niekwestionowanym dorobku, których prace są eksponowane w kolekcjach stałych muzeów narodowych. To lista około 200 nazwisk twórców, którzy z piedestału już nie spadną, a w perspektywie 10–20 lat ich dzieła zdrożeją minimum 150%. Ich prace to wydatek rzędu 30–80 tys. zł. Relatywnie nie jest to dużo. Relatywnie do czego? Na przykład do cen nowych samochodów, które tracą na wartości średnio 30% w momencie wyjazdu z salonu sprzedaży.

Kolejnym obszarem inwestycji jest klasyka nowoczesności i dzieła tak zwanej klasy muzealnej. To już nakłady finansowe zaczynające się od ok. 100 tys. Prace Jerzego Nowosielskiego, Tomasza Tatarczyka, Ryszarda Winiarskiego, Marka Włodarskiego czy Stefana Gierowskiego na pewno nigdy nie stanowią. Podobnie jak Wyspiański, Siemiradzki, Fangor czy Matejko. Ich duże olejne prace to już nakłady milionowe. Zawsze jednak pozostaje możliwość nabycia prac niewielkich czy ciekawych rysunków na papierze w cenach przystępniejszych.

Warto też wiedzieć, czego nie kupować. To jednak obszerny temat na odrębny tekst. Podobnie jak zagadnienie dotyczące pracy nad posiadanymi zbiorami. Umiejętne działania mogą znacząco podnieść wartość zakupionych przez nas obiektów. Nie wymaga to dodatkowych pieniędzy, a wiedzy, pomysłu i czasu.



Robert Jaworski, Orange-Violet-White, 2019, technika własna, olej, płótno, 150x155x20 cm